

PKP Intercity jedzie na rekord (opóźnień)

30 listopada 2021

Najbardziej niepunktualny przewoźnik pasażerski został obciążony rekordowymi karami finansowymi. A to jeszcze nie koniec.



Kilkanaście dni temu dziennik Trybuna w artykule zatytułowanym „Patriotyzm nie zastąpi punktualności” informował o rosnących opóźnieniach pociągów PKP Intercity, które znacząco się zwiększyły pod rządami PiS. No i wykrakaliśmy, bo właśnie okazało się, że kary nałożone na tego przewoźnika są najwyższe od lat. Ten drastyczny spadek punktualności nastąpił akurat w roku dwudziestolecia funkcjonowania spółki. PKP Intercity bardzo uroczyście obchodzą tę rocznicę, więc poniekąd można zrozumieć, że kierownictwo firmy nie ma czasu na zajmowanie się takimi drobiazgami jak punktualność ruchu pociągów.

We wspomnianym artykule napisaliśmy m.in. : „Według danych Urzędu Transportu Kolejowego, w drugim kwartale bieżącego roku (danych za trzeci kwartał jeszcze nie ma) spółka PKP Intercity była najbardziej niepunktualnym przewoźnikiem pasażerskim w Polsce. Tylko 78,01 proc. jej pociągów zanotowało w tym

okresie opóźnienia mniejsze niż 5 minut 59 sekund. U najbardziej punktualnego przewoźnika, czyli Warszawskiej Kolei Dojazdowej, takich pociągów było aż 99,68 proc. Warto zwrócić uwagę, że zanim Prawo i Solidarność zdobyło władzę w Polsce, pociągi PKP Intercity jeździły bardziej punktualnie. Jeszcze w pierwszym kwartale 2015 roku ich odsetek punktualności wynosił 85,52 proc. Jak widać rządy „dobrej zmiany” nie służą regularności kursowania pociągów”.

W międzyczasie UTK podał dane o opóźnieniach pociągów w trzecim kwartale tego roku – i okazało się, że punktualność PKP Intercity jeszcze bardziej się pogorszyła. Jedynie 66,1 proc. składów spółki PKP Intercity przyjechało na czas lub z opóźnieniami mniejszymi od 6 minut. Takie informacje niełatwo znaleźć, bo PKP Intercity bardzo chętnie chwali się swymi dalekosiężnymi planami oraz działaniami patriotycznymi w rodzaju oklejania lokomotyw okolicznościowymi grafikami, ale o coraz gorszej regularności swych pociągów woli nie informować.

Dlatego na stronie PKP Intercity biją w oczy teksty zatytułowane np. „PKP Intercity świętuje dwudzieste urodziny”, „Koncept nowoczesnych pociągów PKP Intercity”, „PKP Intercity nazywa pociąg na cześć Józefa Piłsudskiego”, a nawet – to już chyba autoironicznie – „Przyśpieszamy komfortowo”. Jednak o rzeczywistych problemach tej firmy, odbijających się na pasażerach, trudno cokolwiek przeczytać. Nie trzeba dodawać, że we wzmiankowanym tekście pt. „Przyśpieszamy komfortowo” także nie ma nawet słowa o punktualności pociągów PKP Intercity.

Tymczasem, ta punktualność stale się obniża, co jest przejawem ogólniejszego kryzysu do jakiego rząd PiS doprowadził koleje w Polsce. Regularnością kursowania pociągów dalekobieżnych zainteresowała się posłanka Lewicy Paulina Matysiak, przewodnicząca Parlamentarnego Zespołu ds. Walki z Wykluczeniem Transportowym. W wyniku jej interpelacji okazało się, że kary nałożone przez Ministerstwo Infrastruktury na spółkę PKP Intercity w ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku

wyniosły łącznie aż 16 milionów złotych.

To więcej, niż w rekordowym dotychczas 2016 r. Wtedy, w pierwszym pełnym roku rządów PiS, na PKP Intercity nałożono „tylko” 13,7 mln zł kar. Wszystko wskazuje więc niestety, że pod względem kar i opóźnień ten rok będzie rekordowy dla naszego narodowego przewoźnika kolejowego. Te kary nie mają wprawdzie większego znaczenia bo polegają na przekładaniu pieniędzy z jednej państwowej kieszeni do drugiej, ale wyraźnie wskazują na coraz gorszą jakość podróżowania pociągami PKP Intercity.

Kierownictwo PKP Intercity, tłumacząc się z opóźnień, próbuje – częściowo nie bez racji – wskazywać na zły stan infrastruktury kolejowej w Polsce. Szefowie spółki podkreślają więc, że jest coraz więcej przypadków, gdy ruch pociągów zakłócają ulewne opady deszczu, wyładowania atmosferyczne, czy uszkodzenia sieci trakcyjnej przez powalone drzewa. To oczywiste zrzucanie winy na inną państwową spółkę kolejową, PKP Polskie Linie Kolejowe, odpowiedzialną właśnie za stan infrastruktury kolejowej w naszym kraju.

O tym, że Polskie Koleje Państwowe pod rządami Prawa i Sprawiedliwości są źle zarządzane i coraz coraz mniej odporne na zjawiska atmosferyczne, wiadomo nie od dziś. To jednak nie tłumaczy takich przyczyn opóźnień jak np. kłopoty ze skomunikowaniem pociągów (gdy jeden musi czekać na drugi), nieczynne ubikacje w wagonach, w czy awarie taboru. Tu odpowiedzialność należy już do PKP Intercity i jej szefów.

Inna sprawa, że o ile należyte skomunikowanie pociągów od lat przekracza możliwości intelektualne menadżerów polskich kolej (w przeciwieństwie np. do kolei szwajcarskich), o tyle na stan techniczny sprzętu nie zawsze mają oni wpływ. Lokomotywy i wagony kursujące w Polsce, nie wymieniane od lat na nowszy sprzęt, należą do najstarszego taboru kolejowego w Europie. Można powiedzieć, że wielu z nas niemal na co dzień jeździ pociągami retro.

Jest to wynikiem tego, w jaki sposób rządy Prawa i Sprawiedliwości traktują swe powinności w sferze usług publicznych, nie tylko zresztą komunikacyjnych. Usługi publiczne w Polsce mają więc być narodowe i patriotyczne – ale bynajmniej nie muszą być dofinansowane i sprawne.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Zdjęcie: [AS0lka](#) (CC0)

Źródło: [Trybuna.info](#)